

JERZY SMORAWIŃSKI

Doctor Honoris Causa

Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu



Rok założenia 1946



Wrocław, 2015

*Redakcja:
AWF Wrocław*

*Redakcja techniczna i łamanie:
beta-druk Wrocław*

*Tłumaczenia łacińskie:
Jakub Pigoń*

*Zdjęcia:
Andrzej Nowak
Jerzy Smorawiński
Beata Zarach*



© Copyright by Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, 2015 r.

*51-612 Wrocław, al. I.J. Paderewskiego 35
tel. +48 71/3473101
e-mail: rektor@awf.wroc.pl*

ISBN: 978-83-940585-3-1

Uchwała nr 30/2015

Senatu Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu z dnia 25 czerwca 2015 roku

W sprawie: nadania Panu prof. dr hab. n. med. Jerzemu Smorawińskiemu tytułu Doktora Honoris Causa Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

Na podstawie: art. 62 ust. 1 ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie wyższym (j.t. Dz. U. z 2012 r. poz. 572 z późn.zm.) oraz § 45 ust. 1 pkt 3 b) Statutu Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu,

Senat podjął następującą uchwałę:

§ 1

Senat Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu nadaje Panu prof. dr hab. n. med. Jerzemu Smorawińskiemu tytuł Doktora Honoris Causa Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

§ 2

Wykonanie Uchwały powierza się Rektorowi Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem jej podjęcia.

**Przewodniczący Senatu
Akademii Wychowania Fizycznego
we Wrocławiu**

prof. zw. dr hab. Juliusz Migasiewicz

**Przemówienie JM Rektora Akademii Wychowania
Fizycznego we Wrocławiu
Prof. dr hab. Juliusza Migasiewicza**



Szanowni Państwo!

Mam przyjemność powitać Państwa w szczególnym dniu dla środowiska naszej Uczelni. Podniosła atmosfera naszego spotkania związana jest z uroczystą, już 69 inauguracją roku akademickiego w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Jest to jak zawsze, wydarzenie radosne i świąteczne dla braci akademickiej. W tym roku nabiera ono szczególnej rangi, gdyż będziemy świadkami przeprowadzenia najdostojniejszego ceremoniału akademickiego, nadania godności doktora Honoris Causa naszej Alma Matris.

Wysoki Senat naszej Akademii, w dniu 25 czerwca 2015 roku, kierując się ogromnymi osiągnięciami i zasługami dla nauk o kulturze fizycznej, dorobkiem publikatorskim, zasługami dla rozwoju uczciwego współzawodnictwa w sporcie oraz wielkimi zasługami dla Naszej Szkoły, a także wspianą osobowością Pana Profesora Jerzego Smorawińskiego, podjął uchwałę nadającą Mu tytuł Doktora Honoris Causa.

Dostojny Doktorze Honorowy!

W tym, tak uroczystym dla nas wszystkich dniu, w imieniu swoim i całego środowiska akademickiego naszej Uczelni, witam Pana bardzo serdecznie i dziękuję za przyjęcie godności honorowego doktora. Cieszę się, że mogę przywitać najbliższe Panu osoby, w szczególności małżonkę Panią Alicję Smorawińską.

Witam bardzo serdecznie recenzentów, Panów Profesorów: Andrzeja Klimka oraz Marka Mędrasia oraz laudatora – Pana Profesora Marka Zatonia.

Równie serdecznie witam wszystkich pozostałych gości przybyłych na dzisiejszą uroczystość reprezentujących akademickie i poza akademickie środowiska.

Laudatio

Laudacja

z okazji nadania

**Panu prof. dr hab. n. med. Jerzemu Smorawińskiemu
tytułu Doctor Honoris Causa**

**opracowana przez prof. dra hab. Marka Zatonia
na podstawie opinii recenzentów
prof. dra hab. Andrzeja Klimka
oraz prof. dra hab. n. med. Marka Mędrasia**

*Magnificencje, Wysoki Senacie, Czcigodni Doktorzy Honoris Causa,
Wielce Szanowny Panie Profesorze Smorawiński, Dostojni Goście, Panie
i Panowie!*



Przed kilkoma miesiącami Wysoki Senat Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu podjął uchwałę o nadaniu godności doktora honoris causa Panu Profesorowi Jerzemu Kazimierzowi Smorawińskiemu, jednocześnie powierzając mi przedstawienie sylwetki Pana Profesora. Wygłoszenie laudacji na cześć tak wybitnej Osoby jest dla mnie zaszczytem i wyróżnieniem. Profesor Jerzy Kazimierz Smorawiński to człowiek o wspaniałej osobowości, który swoje życie zawodowe poświęcił nauce oraz rozwojowi sportu. To właśnie sport i nauka w szczególny sposób łączą Pana Profesora z naszą Uczelnią. Akademia Wychowania Fizycznego we Wro-

clawiu przez siedemdziesięciolecie swej działalności była, jest i będzie niezawodnym protektorem sportu i właśnie Profesor Jerzy Smorawiński pięknymi kartami zapisał się w działalności na rzecz jego rozwoju.

Prof. Jerzy Smorawiński urodził się 28 marca 1942 roku w Poznaniu. W 1965 ukończył w rodzinnym mieście studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej. W latach 1971–1975 uzyskał kolejno I i II stopień specjalizacji w zakresie chorób wewnętrznych oraz specjalizację z medycyny sportowej, a w 1980 otrzymał stopień doktora nauk medycznych. W 1991 uzyskał stopień dr habilitowanego w zakresie nauk medycznych. W roku 1992 Prof. dr hab. Jerzy Kazimierz Smorawiński został powołany na stanowisko profesora nadzwyczajnego Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu, a w 2001 otrzymał tytuł profesora nauk medycznych. Uczestniczył w licznych stażach zawodowych, między innymi w Jordan Hill College w Glasgow (1978) i w Instytucie Medycyny Sportowej w Kolonii (1982, 1984).

W latach 1965-1975 Prof. dr hab. Jerzy Kazimierz Smorawiński pracował jako asystent w Wojewódzkiej Przychodni Sportowo-Lekarskiej w Poznaniu. Od 1975 roku do 2000 roku kierował tą jednostką.



W latach 1984-1992 był Kierownikiem Zakładu Medycyny Sportowej AWF w Poznaniu, a od 1992 Kierownikiem Katedry Medycyny Sportowej tej uczelni (od 2002 - Katedry Medycyny Sportu i Fizykoterapii). W okresie 1992-1996 pełnił funkcję Prorektora ds. Studenckich AWF w Poznaniu, a od 1996 do 2002 Rektora tej uczelni. W roku 2008 po raz drugi został wybrany Rektorem Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu, a od 2012 po raz trzeci objął to stanowisko na kadencję 2012-2016.



Uznanie Profesora Jerzego Smorawińskiego w poznańskim i ogólnopolskim środowisku akademickim zaowocowało wybraniem Go na funkcję przewodniczącego Kolegium Rektorów Miasta Poznania, którą pełnił w latach 1999-2002, przewodniczącego Konferencji Rektorów Akademii Wychowania Fizycznego oraz członka Prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

Imponująca i niezwykle bogata jest także aktywność organizacyjna, krajowa i między-narodowa w obszarze nauk o kulturze fizycznej jak i w różnych strukturach sportu wyczynowego. W latach 1974–2000 był lekarzem kadry narodowej Polski w hokeju na trawie. Od 1976 członkiem Zarządu, następnie wiceprezesem, a w latach 1991–2001 Prezesem Polskiego Związku Hokeja na Trawie. Od 2001 r. jest Honorowym Prezesem tej organizacji. Wchodził także w skład władz i komisji Międzynarodowej Federacji Hokeja na Trawie oraz Europejskiej Federacji Hokeja na Trawie. W latach 1980 – 2006 był Członkiem Komisji Lekarskiej Międzynarodowej Federacji Hokeja na Trawie, a w latach 1994 - 2002 członkiem Rady Międzynarodowej Federacji Hokeja na Trawie, a także medycznym doradcą Komitetu Wykonawczego Europejskiej Federacji Hokeja na Trawie (1994-2004). W latach 1989–1992 był członkiem zarządu Polskiego Komitetu Olimpijskiego.



Przez dwie kadencje pełnił też funkcję przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Medycyny Sportowej, (a piszący te słowa był jego bezpośrednim współpracownikiem); wchodził także w skład Rady Naukowej Instytutu Sportu w Warszawie. W 2001r. został konsultantem krajowym w dziedzinie medycyny sportowej. Prof. dr hab. Jerzy Kazimierz Smorawiński przewodniczył także Radzie do Spraw Kultury Fizycznej przy Prezydencie RP (1993–1995). W latach 2008- 2011 był doradcą Ministra Sportu i Turystyki.

Profesor bardzo poważnie i konsekwentnie angażował się w działalność instytucji polskich i zagranicznych zajmujących się problemem dopingu w sporcie. Czynił to umiejętnie i odpowiedzialnie, z właściwym wyczuciem wagi problemu. Był między innymi przewodniczącym Komisji do Zwalczania Dopingu w Sporcie w latach 1993-2006 oraz przedstawicielem Polski w Grupie Monitorującej Konwencję Antydopingową Rady Europy (w latach 1993-2006). Należy szczególnie podkreślić, iż z ramienia rządu RP w latach 1999-2002 uczestniczył we wszystkich spotkaniach Międzyrządowej Grupy Konsultacyjnej, wypracowującej zasady funkcjonowania i organizacji Światowej Agencji Antydopingowej. W 2002 r. wyróżnił się jako twórczy współautor Protokołu Dodatkowego do Europejskiej Konwencji Antydopingowej. Brał aktywny udział w Światowych Konferencjach Antydopingowych w 1999 r. w Lozannie, w 2003 r. w Kopenhadze, w 2013 r. w Johannesburgu przyczyniając się do wypracowania jednolitego stanowiska. Był także wyróżniającą się postacią spotkań ministrów odpowiedzialnych za sport (w Bratysławie 2000 roku oraz w Warszawie 2002 roku). W latach 2009-2011 pełnił zaszczytną funkcję przedstawiciela Polski w Grupie Ekspertów Unii Europejskiej ds. Dopingu, a od 2009 ponownie przewodniczył w Polsce Komisji do Zwalczania Dopingu w Sporcie.

Prof. dr hab. n. med. Marek Mędraś w swojej recenzji pisze: „Działalność naukowa Prof. Jerzego Kazimierza Smorawińskiego jest obszerna i istotna z naukowego punktu widzenia.





Jego badania wynikały z zagadnień aktualnych w nauce światowej, tak w kontekście wykrywania szczegółowych zmian fizjologicznych zachodzących pod wpływem aktywności fizycznej, jak i w aspekcie ich praktycznego wykorzystania.

Według prof. dr hab. Andrzeja Klimka Prof. Jerzy Smorawiński zawsze potrafił umiejętnie łączyć pracę organizacyjną i społeczną z pracą naukową,

co jest zadaniem niezwykle trudnym. Był kierownikiem projektów badawczych finansowanych ze środków Komitetu Badań Naukowych, jest autorem ponad 100 prac z obszaru fizjologii wysiłku fizycznego opublikowanych w renomowanych czasopismach ujętych na liście Filadelfijskiego Instytutu Informacji Naukowej, między innymi: *Journal of Physiology and Pharmacology*, *Journal of Gravitational Physiology*, *Aviation, Space and Environmental Medicine* oraz w innych czasopismach zagranicznych i wydaniach pokonferencyjnych. Do ważniejszych osiągnięć Profesora zaliczyć należy opracowanie i zastosowanie w praktyce testu ketokonazolowego wzbogacającego interpretację wyników testów antydopingowych. Dorobek naukowy prof. Jerzego Smorawińskiego miał charakter zarówno poznawczy, jak i aplikacyjny, wnosząc wiele nowych wartości do nauk o kulturze fizycznej.

W początkowym okresie pracy badawczej, w centrum zainteresowań Profesora znalazły się zagadnienia związane z oceną czynności nerek pod wpływem wysiłków fizycznych o różnej charakterystyce u osób o zróżnicowanym stopniu wydolności. Uzyskano szereg interesujących, oryginalnych danych. Wśród nich na uwagę zasługuje zmniejszające się wydalenie HCO_3^- u osób o dobrej wydolności, czemu towarzyszy wzrost wydalania jonów wodorowych i sodu, co może być wyrazem adaptacji czynności nerek do pracy fizycznej i przyczyniać się do utrzymania równowagi ustrojowej.

Obydwaj Recenzenci podkreślają, że prof. Smorawiński był kierownikiem wielu projektów badawczych finansowanych z KBN, między innymi :

- 1997-1998 (4PO05D04012) – „Wpływ kilkudniowego pozostawiania w pozycji leżącej (bed-rest) na hemodynamiczne, metaboliczne, neurohormonalne i termoregulacyjne reakcje na bodźce fizjologiczne u osób o zróżnicowanej aktywności ruchowej”.

- 2001-2003(6 PO5D01220) – „Fizjologiczne skutki bezczynności ruchowej i hipograwii u młodych mężczyzn poddawanych treningowi wytrzymałościowemu”.

Według prof. Mędrasia: „Wśród znakomitego i obszernego dorobku naukowego Prof. Jerzego Kazimierza Smorawińskiego interesujące są analizy dotyczące zjawisk związanych z termoregulacją organizmu ludzkiego w trakcie wysiłku fizycznego w przebiegu treningu wytrzymałościowego. Pozwoliły one stwierdzić między innymi, iż trening wytrzymałościowy wpływa modulująco i pozytywnie na funkcjonowanie mechanizmów termoregulacji człowieka. Obserwowane zmiany adaptacyjne można interpretować jako specyficzną formę endogennej aklimatyzacji cieplnej”.

Znaczna, a zarazem bardzo istotna część dorobku naukowego Prof. dr hab. Jerzego Kazimierza Smorawińskiego dotyczy problematyki związanej z nielegalnym wspomaganiem aktywności sportowej.



„Doping rozumiany jako nadużywanie różnych substancji stał się plagą obecnych czasów. Szacuje się, we współczesnym świecie stosuje różne formy wspomagania 15 milionów osób, przy czym czynią to osoby coraz młodsze. Należy podkreślić, iż kwesta ta dotyczy nie tylko sportowców.”

W tej grupie osiągnięć należy wyeksponować między innymi opracowanie i zastosowanie w praktyce testu dynamicznego z ketokonazolem, uła-



twiającego interpretację wyników badań antydopingowych. Polegał on na supresji steroidogenezy przez podanie ketakonazolonu i ocenie wpływu tego postępowania na wydzielanie testosteronu i epitestosteronu w moczu, co mogło ułatwić udokumentowanie stosowania egzogennych substancji androgenno-anabolicznych. Prezentacja tych badań miała miejsce na kongresach i w publikacjach. Był to istotny krok i ważny etap ogólnowiatowych badań zmierzających do poprawy efektywności kontroli antydopingowej. Profesor jest również autorem szeregu publikacji o tematyce antydopingowej, które oceniały występowanie tego zjawiska w różnych środowiskach.

Warte podkreślenia jest także autorstwo lub współautorstwo licznych rozdziałów w podręcznikach, m. innymi: „Medyczna kwalifikacja do sportu”, „Doping w sporcie” (w: Medycyna Sportowa pod redakcją A.Jegier i in. 2004 i 2013); Fizjologia wysiłku sportowego (red. J.Górskiego 2011), System zwalczania dopingu w sporcie (w: Uwarunkowania zarządzania sportem w Polsce, 2011), które stały się standardem dla wielu pokoleń osób związanych z szeroko rozumianym sportem.

Prof. dr hab. Jerzy Kazimierz Smorawiński jest także autorem licznych prac popularnych i edukacyjnych dotyczących zjawiska dopingu w sporcie, w tym m. innymi „Poradnika czystego sportu”, „Implementacja Kodeksu WADA” itp. W swej działalności publikacyjnej zwracał także uwagę na ważny problem zanieczyszczeń suplementów diety substancjami zakazanymi przez organizacje antydopingowe, a zarazem szkodliwymi dla zdrowia.

Ta część dorobku naukowego Profesora miała znaczący wpływ na właściwe postrzeganie problematyki nielegalnego wspomagania wysiłku fizycz-

nego w środowiskach sportowych w naszym kraju. Prof. dr hab. Jerzy Kazimierz Smorawiński na tym szczególnie trudnym i delikatnym polu walki z dopingiem konsekwentnie eksponuje podejście w najwyższym stopniu etyczne. Zawsze prezentował głębokie poszanowanie nie tylko podstawowych zasad uczciwej walki sportowej, ale dodatkowo uwzględniał także potrzebę dbałości o zdrowie psychosomatyczne osób uprawiających sport.



Profesor Jerzy Smorawiński przez długie lata współpracował z zespołem naukowym Centrum Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej (CMDiK) PAN, m.in. z prof. S. Kozłowskim, prof. K. Nazar, prof. H. Kaciubą-Uściłko i prof. R. Gruczą. Wspólne badania, w owym czasie słabo poznanej problematyki działania mechanizmu termoregulacji podczas wysiłków fizycznych, z uwzględnieniem wpływu wydolności fizycznej, płci i cyklu owulacyjnego, stały się również inspiracją do przeprowadzenia przez Profesora kolejnych badań, będących przedmiotem Jego rozprawy habilitacyjnej, w której wykazał zmiany dynamiki sekrecji potu (jej tempa i efektywności oraz bilansu cieplnego) w przebiegu trzymiesięcznego kontrolowanego treningu wytrzymałościowego powodującego uchwytne zmiany w poziomie wydolności fizycznej. Podobieństwa dotyczące adaptacyjnych reakcji usuwania ciepła z organizmu, zachodzących w przebiegu treningu wytrzymałościowego, do zmian obserwowanych w wyniku aklimatyzacji cieplnej wykazały, że ten typ treningu fizycznego można uznać za specyficzny bodziec adaptacyjny. W innych publikacjach prof. Jerzego Smorawińskiego wykazano, iż podczas długotrwałych wysiłków fizycznych o umiarkowanej intensywności (50% VO₂max) mężczyźni i kobiety, charakteryzujący się podobną wydol-

nością fizyczną, osiągającą zbliżoną temperaturę ciała, różnią się natomiast dynamiką wydzielania i ogólną utratą potu, która jest znacznie mniejsza u kobiet. Stwierdzono również, że utrata potu u kobiet zależna jest od fazy cyklu owulacyjnego.

Kolejna seria badań we współpracy z CMDiK PAN dotyczyła fizjologicznych następstw długotrwałego unieruchomienia i pozostawiania w pozycji leżącej. Wyjaśniano tam skutki hipokinezy i hipograwii zależnej od aktywności ruchowej we wcześniejszym okresie. Wykazano, że trzydniowe unieruchomienie powodu-



je zwiększone wydzielanie insuliny przy niezmiennym lub zwiększonym poziomie glukozy. Zwiększona sekrecja insuliny była większa u sportowców niż u osób prowadzących siedzący tryb życia, a tylko u tych ostatnich stwierdzono większy wzrost stężenia glukozy we krwi, świadczący o niedostatecznej kompensacji zmniejszenia wrażliwości na insulinę spowodowanego unie-

ruchomieniem. Wykazano, że unieruchomienie powoduje zmniejszenie wydolności fizycznej i obniżenie progu anaerobowego w stopniu większym u sportowców uprawiających wytrzymałościowe dyscypliny sportu niż u osób prowadzących siedzący tryb życia i sportowców uprawiających dyscypliny siłowo-szybkościowe. Udowodniono, że efekt ten ma związek z aktywnością fizyczną poprzedzającą unieruchomienie, ponieważ u osób nieuprawiających systematycznie sportu, poddanych umiarkowanemu treningowi wytrzymałościowemu, zmniejszenie wydolności fizycznej podczas unieruchomienia jest większe po treningu niż przed treningiem. Oceniając zmiany stężenia amin katecholowych i wybranych hormonów wykazano (po trzech dniach unieruchomienia w łóżku), obniżenie podstawowego stężenia noradrenaliny we krwi oraz podwyższenie aktywności reninowej osocza, zmniejszenie wzrostu stężenia amin katecholowych w odpowiedzi na obciążenie glukozą i zmniejszenie wzrostu stężenia hormonu wzrostu we krwi podczas wysiłku maksymalnego. Zmiany te były silniej wyrażone u sportowców niż u osób o małej aktywności ruchowej. Nie stwierdzono różnic w reakcji amin

katecholowych na wysiłek, czynną pionizację i test ochłodzenia ręki. Unieruchomienie w łóżku przez trzy dni powodowało niewielki wzrost temperatury wewnętrznej ciała w spoczynku i zwiększało przyrost temperatury podczas wysiłku fizycznego. Efekt ten związany był prawdopodobnie z niedostatecznym rozszerzeniem skórnych naczyń krwionośnych, ponieważ wydzielanie potu nie ulegało zmianie. Trening wytrzymałościowy eliminował wpływ unieruchomienia na temperaturę w spoczynku, nie zmieniając jednak reakcji na wysiłek. Wyniki tych badań wykazały, że już trzydniowe pozostawanie w pozycji leżącej wywołuje szereg zmian w funkcjonowaniu fizjologicznych mechanizmów regulacyjnych, przy czym efekty te zależą od rodzaju bodźców i wcześniejszej aktywności ruchowej.

W swojej recenzji Prof. dr hab. Marek Mędraś pisze: „Analizując wielokierunkowo niezwykle aktywność z pewnością można zaliczyć Prof. dr hab. Jerzego Kazimierza Smorawińskiego do grona najwybitniejszych działaczy, którzy uznawali sport za nośnik uniwersalnych, ogólnoludzkich wartości humanistycznych. Szczególnie zasłużył się prowadząc konsekwentną działalność związaną ze zwalczaniem plagi dopingu we współczesnym sporcie, która to działalność zawsze nacechowana była rzetelnością, obiektywizmem i wyważeniem poglądów. Swoje stanowisko w tej sprawie prezentował w czasie licznych wystąpień międzynarodowych oraz krajowych przyczyniając się nie tylko do głęboko humanistycznego rozumienia sportu, ale także rozwoju pozytywnych zjawisk społecznych w tym wychowawczych i etycznych”. Można też przypuszczać, iż to właśnie głęboko humanistyczne rozumienie sportu, które prezentował w licznych oficjalnych wystąpieniach motywowało Profesora do angażowania się w działalność na innych polach, w tym także politycznym.

Mimo znacznej aktywności zawodowej Prof. dr hab. Jerzy Kazimierz Smorawiński znajdował czas na działalność w strukturach Unii Europejskiej. W latach 1997-2001 był Senatoren RP i w ramach tych obowią-



ków członkiem delegacji do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, członkiem Komisji do Przestrzegania przez Państwa Członkowskie Zobowiązań i Rekomendacji Rady Europy oraz autorem Raportu Rady Europy w sprawie przestrzegania praw człowieka w Albanii. Prof. dr hab. Jerzy Kazimierz Smorawiński pełnił także obowiązki szefa misji obserwatorów Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy na wybory w tym kraju.

W latach 2001-2005 Prof. dr hab. Jerzy Kazimierz Smorawiński został po raz drugi Senatorem RP. Pełnił wówczas obowiązki wiceprzewodniczącego



Ugrupowania Partyjnego Chrześcijańskich Demokratów (EPP) do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, oraz był obserwatorem Rady Europy na wybory w Azerbejdżanie, Armenii i Mołdawii. Sprawował także ważną funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Nauki, Kultury i Edukacji Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, oraz przewodniczył Podkomisji Mediów, Młodzieży i Sportu Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. W latach 2003-2004 był przedstawicielem Senatu RP w Parlamencie Europejskim.

Należy także wyeksponować, iż Prof. Smorawiński na każdym etapie swej niezwykle szerokiej działalności umiejętnie wspierał i nadal wspiera na arenie międzynarodowej wszelkie polskie inicjatywy.

Jego wszechstronna i wielokierunkowa działalność została wielokrotnie doceniona i uhonorowana. Otrzymał między innymi :

- Odznakę Honorową za Zasługi dla Rozwoju Województwa Poznańskiego (1980);
- Srebrny Krzyż Zasługi (1986);
- Nagrodę Indywidualną Prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki (1992);
- Złoty Medal im. J. Śniadeckiego (1992);
- Złotą Odznakę Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej (1993);
- Medal Edukacji Narodowej (1994);
- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski – za działalność na rzecz sportu i propagowanie idei olimpijskiej (1997);
- Lider Pracy Organicznej (2009);
- Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (2011).

W końcowej, mniej „oficjalnej” części uzasadnienia prof. Andrzej Klimek dzieli się spostrzeżeniami dotyczącymi Prof. Jerzego Smorawińskiego. „Z przedstawionych osiągnięć naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych wyłania się postać Profesora jako osoby niezwykle pracowitej,



wszechstronnej, kompetentnej, uznanej w środowisku akademickim i sportowym, zarówno krajowym, jak i zagranicznym, otwartej na szeroką współpracę i nowe kierunki działań. To cechy znakomitego rektora, naukowca, lekarza, nauczyciela i społecznika. Osiągnięciami tej rangi może się poszczycić niewiele znanych mi osób. Jednak w moim przekonaniu nie one są najważniejsze. Najbardziej cenię w Profesorze Jego skromność, życzliwość i niezwykle ciepło w kontaktach interpersonalnych, które, mimo zajmowanych najwyż-



szych stanowisk, pozwoliły Mu pozostać lubianym, cenionym i po prostu dobrym człowiekiem. Doświadczyłem tego przez wiele lat kontaktów służbowych i prywatnych z Profesorem, którego mimo różnicy wieku, zawsze mogłem traktować jak mojego rówieśnika. To cechy spotykane coraz rzadziej, dlatego warto podkreślić ich znaczenie, gdyż ukazują osobę, która potrafi z dystansem podchodzić do swoich osiągnięć. To wreszcie cechy, które oprócz sukcesów naukowych i organizacyjnych, powinny charakteryzować każdego kandydata do najwyższej godności akademickiej”.

Analizując całokształt imponującego dorobku życiowego prof. dr hab. Jerzego Kazimierza Smorawińskiego, doceniając Jego wielkie zasługi dla nauki, pogłębienia wartości humanistycznych sportu polskiego i światowego, w tym szczególnie w walce o czystość i uczciwość w sporcie, należy jednoznacznie stwierdzić, iż jest to postać wyjątkowa w skali nie tylko polskiej ale i międzynarodowej. Tym samym, zdaniem recenzentów oraz moim, Prof. dr hab. Jerzy Kazimierz Smorawiński w pełni zasługuje na wyróżnienie najwyższą godnością akademicką tytułem Doktor Honoris Causa Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

Szanowny Profeso-
rze, doceniając Pana działalność naukową, organizacyjną, społeczną i polityczną, a także ogromny wkład w rozwój polskiego i międzynarodowego sportu, zasług Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu obdarza Pana Profesora najwyższą akademicką godnością Doktora Honoris Causa.





Laudator

Prof. dr hab. Marek Zatoń
Akademia Wychowania Fizycznego
we Wrocławiu



Recenzent

Prof. dr hab. Andrzej Klimek
Akademia Wychowania Fizycznego
im Bronka Czecha w Krakowie



Recenzent

Prof. dr hab. n. med. Marek Mędraś
Uniwersytet Medyczny
im. Piastów Śląskich we Wrocławiu

Doctoránde claríssime!

Qui quaestionum physiologicarum ad corporis contentiōnem spectantium sagax subtilisque indagátor compluriúmque disputatiōnum scriptor insigne in stúdiis nomen comparavísti,

ego, promótor legítimē constitútus, te, Geórgium Smorawiński, medicínae doctórem habilitátum, biológiae médicæ et physiológiae professórem ordinárium, Academiæ Educationis Phýsicæ Posnaniénsis de Eugénio Piasecki nominátæ rectórem magníficum, Societátis Medicórum Athleticórum Polónæ, item Societátis Polónæ Alsulégiam Praténsē Ludéntium praesidem honorárium, munéribus legáti ad summum Rei Públicæ Polonórum Senátum elécti egrégie functum, splendidíssimi Polóniæ Restitútæ Órdinis officiárium, hóminem et honestáte et benevoléntia conspicuum,

qui haud módicam in eo collocavísti indústriam, ut divérsi academicórum Polonórum círculi eis disciplínis exquiréndis dediti, quæ ad rem athléticā pértinent, consília sua comunicádo consociándoque roboraréntur,

qui huic Wratislaviénsi Academiæ perbenévolus ratiónes nostras amíce semper sublevavísti,

qui rebus gýmnicis summópere diléctis de pulchra illa neque ullis sórdibus maculáta ludicrórum specie colénda provehendáque bene es méritus,

decréto Facultátis Educationis Phýsicæ amplissimíque Senátus Academiæ Educationis Phýsicæ Wratislaviénsis scientiárum ad cultúram phýsicā pertinéntium doctórem honóris causa creo, creatum renúntio atque doctóris honóres, iura et privilégia ómnia in te cónfero, in eiúsque rei fidem hoc diplóma Academiæ sigíllō munitum tibi in manus trado.

Diploma



Q. F. F.

F. Q. S.

NOS

IULIUS MIGASIEWICZ

SCIENTIARUM AD CULTURAM PHYSICAM PERTINENTIUM DOCTOR HABILITATUS
THEORIAE REI ATHLETICAE ET CULTURAE PHYSICAE PROFESSOR ORDINARIUS
ACADEMIAE EDUCATIONIS PHYSICAE WRATISLAVIENSIS HOC TEMPORE RECTOR MAGNIFICUS

CHRISTINA ZATON

SCIENTIARUM AD CULTURAM PHYSICAM PERTINENTIUM DOCTRINAE HABILITATA
THEORIAE EDUCATIONIS PHYSICAE PROFESSOR ORDINARIA
FACULTATIS EDUCATIONIS PHYSICAE HOC TEMPORE DECANISSA SPECTABILIS

MARCUS ZATON

SCIENTIARUM AD CULTURAM PHYSICAM PERTINENTIUM DOCTOR HABILITATUS
THEORIAE EDUCATIONIS PHYSICAE PROFESSOR ORDINARIUS
PROMOTOR RITE CONSTITUTUS

INVIRUM CLARISSIMUM

GEORGIUM SMORAWIŃSKI

MEDICINAE DOCTOREM HABILITATUM
BIOLOGIAE MEDICAE ET PHYSIOLOGIAE PROFESSOREM ORDINARIUM
ACADEMIAE EDUCATIONIS PHYSICAE POSNANTENSIS DE EUGENIO PIASECKI NOMINATAE
RECTOREM MAGNIFICUM

SOCIETATIS MEDICORUM ATHLETICORUM POLONAE
ITEM SOCIETATIS POLONAE ALSULEGIAM PRATENSEM LUDENTIUM
PRAESIDEM HONORARIUM

AB ANNO MCMXCVII USQUE AD ANNUM MMV MUNERA LEGATI
AD SUMMUM REI PUBLICAE POLONORUM SENATUM ELECTI IMPIGRE EXSECUTUM
SPLENDIDISSIMI POLONIAE RESTITUTAE ORDINIS OFFICIARIUM
HOMINEM ET HONESTATE ET BENEVOLENTIA CONSPICUUM

QUI QUAECTIONUM PHYSIOLOGICARUM AD CORPORIS CONTENTIONEM SPECTANTIUM
SAGAX SUBTILISQUE INDAGATOR COMPLEURUMQUE DISPUTATIONUM SCRIPTOR
INSIGNE IN STUDIIS NOMEN SIBI COMPARAVIT

QUI HAUD MODICAM IN EO COLLOCAVIT INDUSTRIAM
UT DIVERSI ACADEMICORUM POLONORUM CIRCULI EIS DISCIPLINIS EXQUIRENDIS DEDITI
QUAE AD REM ATHLETICAM PERTINENT
CONSILIA SUA COMMUNICANDO CONSOCIANDOQUE ROBORARENTUR

QUI HUIC WRATISLAVIENSI ACADEMIAE PERBENEVOLUS
RATIONES NOSTRAS AMICE SEMPER SUBCELVAVIT

QUI REBUS GYMNICIS SUMMO PERE DILECTIS
DE PULCHRA ILLA NEQUE ULLIS SORDIBUS MACULATA LUDICRORUM SPECIE
COLENDI PROVEHENDIQUE BENE EST MERITUS

DECRETO FACULTATIS AMPLISSIMIQUE SENATUS

HONORIS CAUSA

DOCTORIS NOMEN ET HONORES, IURA ET PRIVILEGIA OMNIA CONTULIMUS

IN EIUSQUE REI FIDEM HASCE LITTERAS
ACADEMIAE EDUCATIONIS PHYSICAE SIGILLO SANCTIENDAS CURAVIMUS

WRATISLAVIAE, DIE XXV MENSIS SEPTEMBRIS ANNO MMXV

CHRISTINA ZATON

IULIUS MIGASIEWICZ

MARCUS ZATON

H.T. DECANISSA

H.T. RECTOR

PROMOTOR

Lectio Dotoris

Co narzuca nam świat? - presja w życiu codziennym i sporcie

Żyjemy w świecie wielu zmian, które dzieją się jednocześnie i to z dużą szybkością. Rozwój techniki, z jakim mamy do czynienia od końca XIX wieku, konsekwentnie wymusza potrzebę przystosowania się do transformacji w różnych obszarach funkcjonowania człowieka: zawodowym, społecznym, towarzyskim czy edukacyjnym. Pędzący czas nie daje poczucia stabilności. Nieomal z dnia na dzień zmienia się styl życia i promowane wartości. Miejsce autorytetów, klasycznych wzorców postępowania zajmują powierzchowne przymioty, konieczność bycia ciągle młodym, pięknym, ciągle sprawnym, posiadającym możliwie wszystkie dobra konsumpcyjne. Ciągły pośpiech, wzrost tempa życia i ilości wydarzeń sprawiają, że cały czas staramy się biec bez zatrzymania, redukując do niezbędnego minimum odpoczynek.



Nie tylko sami narzucamy sobie wygórowane cele i zadania, podsycane przez media i Internet. Coraz częściej także pracodawcy wymagają podejmowania nowych zadań lub wykonywania ich wielu jednocześnie. To rodzi stres, początkowo mobilizujący, ale z czasem coraz bardziej destrukcyjny, frustrujący, co buduje w człowieku poczucie słabości i nieudolności. Podążając z nim walkę stajemy się niewolnikami wewnętrznej presji, stanu psychofizycznego zabijającego naturalną motywację. Presja ustawicznie naciska i mówi: „Musisz to zrobić szybciej”, „musisz być lepszy”, „przyłóż się bardziej”.

Do tego dochodzi konieczność stawiania czoła problemom codziennym: bycia dobrym mężem/zoną, ojcem/matką, sprawnym i czułym kochankiem. To nie tylko kwestia zabezpieczenia bytu, ale przede wszystkim usilne naddążanie za nowościami, modą, technologią i licznymi dobrami, jakimi zasypuje nas współczesny świat. Nie sposób wszystkiemu podołać, krzywa zawsze rosnąca w przyrodzie nie istnieje. Wcześniej albo nieco później muszą pojawić się momenty wyczerpania, które są krzykiem naszego ciała o zatrzymanie się, chwilę refleksji, zastanowienia się nad sensem pracy i życia. Jeśli tego głosu nie usłyszymy w odpowiednim czasie, to znajdziemy się na prostej drodze do depresji, załamania psychicznego, lekomanii, alkoholizmu czy innego rodzaju uzależnienia. Problem ten w widoczny sposób dotyczy managerów wielkich korporacji. Widać to w ustawicznym podkręcaniu tempa pracy, wzrostu wymagań, dążeniu do ciągłego zwiększania dochodów, wzajemnej konkurencji upodabniającej dzień pracy do wyścigu szczurów. W tak granicznym zmęczeniu łatwo o wewnętrzny kryzys, załamanie, a stąd już krótka droga do szukania łatwego lekarstwa w postaci farmaceutyków czy alkoholu.

Nałogi są ucieczką od rzeczywistości, w której ludzie nie dają już rady żyć. Przynoszą ulgę w cierpieniu, niwelują stres i zagubienie, dają złudną rekompensatę za przykre emocje, w postaci odczuć przyjemnych czy chwilowej ulgi. Złamani ciężarem wszechobecnej presji, przytłoczeni permanentnym stresem, w poczuciu, że już nie dajemy rady, poszukujemy ratunku w farmacji, próbując być sobie lekarzem. Ułatwia nam to rynek, na który co roku trafia coraz więcej parafarmaceutyków. Obserwujemy wysyp leków dostępnych bez recepty i suplementów diety, sprzedawanych nie tylko w aptece, ale także w osiedlowym sklepiku, kiosku czy na stacji benzynowej. Są zawsze w zasięgu ręki. Wszechobecne reklamy wzmacniają te potrzeby i obiecują, że dzięki cudownym preparatom będziemy młodszy, zdrowsi, piękniejsi, bardziej sprawni i zadowoleni z życia. Kłopoty z pamięcią? Już po problemie! Szwankuje wątroba? To takie proste, wkrótce będzie jak nowa! O kilka kilogramów za dużo? Oto cudowny środek, po którym schudniesz przed planowanym urlopem! Chorowite dziecko? Na szczęście są multiwitaminy! W godzinach wieczornych oszalamiają reklamy na potencję. Uderzają w czuły punkt, bo któż nie chciałby mieć sukcesów na tym obszarze? Zachęcają więc do ich brania w imię „męskiej satysfakcji”.

Złudne jest wmawianie sobie, że nie ulegamy reklamom. Fakty i dane liczbowe temu przeczą. Tylko 2014 roku na leki bez recepty w Polsce wydaliśmy ponad 11,4 mld złotych. Swoje zniwo zbiera także czarny rynek. W ubiegłym roku jego wartość szacowano na ok. 100 milionów złotych. Tym-

czasem w podróbkach znajduje się wiele zanieczyszczeń, przed których stosowaniem ostrzegają toksykolodzy.



Praktyki, które mają na celu wzmocnienie sił czy pokonanie uczucia zmęczenia są tak stare jak ludzkość. Stosowane były z różnych powodów, między innymi medycznych, kulturowych, religijnych czy w celu zwiększenia bojowości w walce. Jedna z chińskich rycin, z okresu ok. 3000 lat p.n.e. ukazuje postać cesarza żującego gałązkę rośliny Ma huang (Ephedra), która ma działanie sympatykomimetyczne i pobudzające. Zawarte w gałązce substancje miały powodować, że cesarz nigdy nie odczuwał zmęczenia, zawsze był czujny i gotowy do działania na rzecz swojego królestwa (Kozłowski 1976). Ludowa medycyna Inków знаła działanie pobudzające i usuwające zmęczenie liści koka. Określone dawki przyznawano przy ciężkiej pracy, biegaczom, żołnierzom, ale również z okazji szczególnych świąt. Od zawsze szukano substancji, które miały na celu poprawę wydolności fizycznej i zdolności bojowej. Minęły setki i tysiące lat, zmieniły się substancje, ale przyczyny i cele ich stosowania pozostały te same. Człowiek nadal poszukuje możliwości oderwania się od rzeczywistości, wprowadzenia się w stan błogości i zapomnienia, którego efekt jest jednak krótkotrwały, a często uzależniający.

Przykłady dramatycznych konsekwencji życia w ustawicznej zewnętrznej i wewnętrznej presji, prowadzących do zachowań nałogowych wśród znakomitych artystów piosenkarzy i muzyków można by mnożyć. Brak pry-

watności, duże oczekiwania publiczności, życie w napięciu i dążenie do bycia w świetnej formie, to ciężar, którego nie da się udźwignąć na dłuższą metę. Rano środki pobudzające, wieczorem narkotyki i mocne proszki nasenne, w konsekwencji często dramatyczny finał. Lista artystów, którzy w ten sposób odeszli jest nawet dłuższa od listy zmarłych w efekcie stosowania dopingu sportowców. Alkohol i narkotyki od kilku dekad czynią spore spustoszenie wśród gwiazd filmu i muzyki, a historia śmiertelnych uzależnień jest tak stara jak sam show-biznes. Walkę z nałogiem przegrali najwięksi. W 1962 roku tragicznie przerwana została kariera Marilyn Monroe, która latami cierpiała na bezsenność. Środki na tę dolegliwość znaleziono w jej organizmie po śmierci. W sumie zażyła kilkadziesiąt tabletek. Zdaniem toksykologów to ilość, która może zabić nawet dziesięć osób. W lipcu 1969 we własnym basenie utopił się założyciel i były członek Rolling Stones, Brian Jones. Sekcja zwłok wykazała, że jego serce i wątroba były znacznie powiększone w wyniku regularnego zażywania narkotyków i alkoholu. We wrześniu 1970 roku zmarł wirtuoz gitary Jimi Hendrix. W jego organizmie wykryto spore ilości alkoholu, wiele różnych środków chemicznych i nikotyny.

Używki zabrały największych, w tym dwóch króli: króla rock and rolla Elvisa Presleya i króla muzyki pop Michaela Jacksona. Wiele ich łączyło. Obydwaj już w bardzo młodym wieku mieli świat u swoich stóp. Wytaczali trendy w muzyce i scenicznym ruchu, sprzedawali niebotyczne ilości płyt, mieli nie fanów, ale wyznawców. Za życia stali się legendami. Po przekroczeniu czterdziestki obaj zaczęli bardziej przypominać własne karykatury. Presley przyjmował kilkadziesiąt pigułek nasennych każdego dnia oraz niebezpieczną dla zdrowia ilość leków przeciwbólowych. Zmarł w 1977 roku, a sekcja wykazała obecność czternastu różnych środków. Z podobnych przyczyn, 32 lata później, zmarł Michael Jackson. Bezpośrednią przyczyną śmierci było zatrzymanie akcji serca.

W ostatnich miesiącach światem wstrząsnęła informacja o śmierci wokalistki Amy Winehouse, a wcześniej także o odejściu znakomitej Whitney Houston. Przegrały walkę z presją, uzależnieniem od narkotyków i alkoholu.

Na to gwałtowne nasilenie pojawiania się nowych, tzw. behawioralnych uzależnień oraz ich związek ze współczesną cywilizacją, wskazuje psychiatra i neurolog Francisco Alonso-Fernandes (1999). Zjawisko to wyjaśnia szybkim postępem technologicznym oraz charakterem współczesnych czasów, które z jednej strony narażają na stres, także pustkę i nudę, a z drugiej wzmacniają dążenie człowieka do natychmiastowego zaspokajania własnych pragnień, dostarczając mu jednocześnie niezbędnych do tego środków.

Wśród względnie nowych uzależnień trudno nie wymienić uzależnienia od tak zwanej cyberprzestrzeni. Pojęcie to przypisuje się Williamowi Gibsonowi, który użył go po raz pierwszy w swej powieści „Burning Chrom”. Opisywał w niej możliwość podłączenia człowieka do światowej sieci komputerowej i wygenerowanej komputerowo wirtualnej rzeczywistości, w której przechowywane są wszystkie dane, w tym tajemnice wojskowe, konstrukty osobowościowe czy sztuczne inteligencje. Od 1994 roku cyberprzestrzeń wykorzystywana jest do określania Internetu jako całości. Internet stał się on bardzo ważną przestrzenią komunikacji międzyludzkiej, bez której praktycznie nie da się żyć. Czy możemy wyobrazić sobie w dzisiejszych czasach dziecko bez telefonu komórkowego czy laptopa. Mariusz Jędrzejko w książce „W poszukiwaniu źródeł nowych uzależnień – młode pokolenie w epoce zmiennych wzorców” wskazuje, że w cyberprzestrzeni nastolatków nie istnieją granice tolerancji oraz intymności, „krzywda sieciowa” jest trudna lub niemożliwa do naprawienia, bo w sieci nie istnieje „sumienie”, a człowiek deprecjonuje poczucie odpowiedzialności przed sobą, za swoje czyny, za ich konsekwencje i znacząco ogranicza rozwój emocjonalny. W związku z coraz bardziej ograniczonym wpływem rodziców na młodych ludzi, a także słabnącym wpływem wychowawczym instytucji, sieć staje się z czasem jedyną rzeczywistością, w której młodzi się odnajdują i funkcjonują, w której potrafią istnieć w zmiennych tożsamościach. Świat realny, w którym brakuje rzeczywistego oparcia i autorytetu, staje się natomiast koniecznością, z którą należy jedynie się zmagać. W sieci można czuć się ważnym i akceptowanym, choć nie jest to życie autentyczne. Także komunikacja ma specyficzny charakter – cechuje ją anonimowość, która ułatwia szybkie otwieranie się i bycie szczerym, a zarazem umożliwia natychmiastowe przerwanie relacji. To uruchamia wyobraźnię partnerów relacji i sprawia, że zaczynają oni w coraz większym stopniu funkcjonować w świecie fikcyjnym, odzwierciedlającym ich marzenia, pragnienia czy niespełnienia. W efekcie człowiek staje się coraz mniej zdolny do życia realnego, nawiązywania rzeczywistych relacji, zmagania się z problemami, przed którymi w sieci można uciec za pomocą jednego kliknięcia. Młodzi ludzie przestają być twórcami własnego życia, a stają się ich „odtwórcami”, zgodnie z rolami, jakie wyznacza im wirtualna rzeczywistość. Dlatego, gdy przychodzi im zmagać się z życiowymi trudnościami, szukają sposobów szybkiego uwolnienia się od nich, popadając w różnego rodzaju uzależnienia – sięgają po alkohol, narkotyki i inne substancje, określane mianem dopalaczy. Wszechobecna pustka, brak więzi i głębszych relacji międzyludzkich skutkuje stanem depresji kończącej się nierzadko samobójstwem. Z roku na rok ich ilość dramatycznie wzrasta. W

2014 r. odnotowano w Polsce ponad 6 tysięcy samobójczych śmierci. Coraz częściej zjawisko to obserwuje się wśród ludzi bardzo młodych.

Przywołałem te dane i nazwiska, żeby pokazać, że to, co jest obecnie udziałem szerokiej rzeszy społeczeństwa, różnych grup społecznych w różnych przedziałach wiekowych, od bardzo dawna jest udziałem sportowców. Śmiem nawet twierdzić, że od sportu te zjawiska pochodzą. Presja społeczna i wewnętrzna, jaka towarzyszy sportowcom, jest ogromna. Muszą zmagać się nie tylko z własnym organizmem, konkurentami, ale także z wygórowanymi oczekiwaniami sponsorów, mediów i kibiców.

W genezie sportu filozofowie dopatrują się przyrodzonego dążenia do rywalizacji, a więc porównywania się do drugiego człowieka, a co się z tym wiąże, ustalenia hierarchii, owocującej rozmaitymi dobrami: prestiżem, admiracją, pieniędzmi. Dla znaczącej grupy ludzi sport to przede wszystkim pasja kształtowania swego ciała i umysłu, bycia sprawniejszym, silniejszym, bardziej wytrzymałym. Od czasów starożytnych działaniom tym przyświeca zasada rycerskości, szlachetności i uczciwości ujęta zwartym określeniem „fair play”. Inspirując powołanie nowożytnych igrzysk olimpijskich baron Pierre de Coubertin odwoływał się właśnie do tych atrybutów z przeszłości. Od tego czasu sport rozwinął się jednak niezwykle dynamicznie, czego wyrazem jest postęp rekordowych wyników i coraz wyższy poziom rywalizacji sportowej. Nie słabnie też popularność sportu mierzona ilością osób oglądających wydarzenia sportowe oraz ilością chętnych do jego uprawiania. Napierająca komercjalizacja spowodowała, że sport współczesny daleki jest od wizji P. de Coubertina. Przeciwnie, jest on toczony często przez zjawiska negatywne, takie jak korupcja i doping. Dziś na triumfatorów czekają wysokie nagrody, sponsorzy, dobrze płatne udziały w reklamach, co zapewnia dostatnie życie. Choć organizm człowieka to konstrukcja genialna – wzór do naśladowania dla twórców robotyki – to, w przeciwieństwie do maszyny, która może być stale ulepszana, szybsza, bezawaryjna, ma ograniczenia, których – bez negatywnych konsekwencji – nie jesteśmy w stanie przełamać. Ustawiczne dążenie do przekraczania tych granic, do permanentnego wygrywania i bycia lepszym w każdym kolejnym sezonie, generuje chęć sięgnięcia po niedozwolone środki, nawet kosztem zdrowia. Od strony fizjologii to z jednej strony usilne zwiększanie możliwości transportowych tlenu we krwi, z drugiej hamowanie reakcji alarmowych organizmu: odczucia bólu, zmęczenia czy narastającego uczucia duszności. W sportach siłowych to dążenie do zwiększenia masy i siły mięśniowej.

Do rozpowszechnienia dopingu w sporcie przyczyniły się także doświadczenia z czasów obu wojen światowych, kiedy to żołnierze i lotnicy przyj-

mowali odpowiednią ilość środków psychotropowych dla pobudzenia organizmu. Od lat 50. narastająca polityka „zimnej wojny” między blokami wschodnim i zachodnim przekładała się także na sport. Zdobyte medale olimpijskie miały wartość trofeów wojennych. Apogeum sportowej „zimnej wojny” stanowił system budowania sportu w Niemieckiej Republice Demokratycznej, który oparty był o podawanie substancji dopingujących już od najmłodszych lat w ramach zaplanowanej „hodowli” mistrzów olimpijskich. O skutkach zdrowotnych tego postępowania świat dowiedział się dopiero po upadku muru berlińskiego z ujawnionych akt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, któremu sport podlegał.

Jak wspominałem, źródłem niezwykle silnej presji na uzyskiwanie coraz lepszych wyników są oczekiwania otoczenia. To trenerzy, kierownicy ekip, właściciele zespołów, sponsorzy, a także koledzy z drużyny, mają swój merkantylny cel w biciu rekordów czy stałym utrzymywaniu się w czołówce. Francuski kolarz Luc Leblanc, zeznając przed sądem w związku z aferami w Tour de France, twierdził że musiał skorzystać z dopingu, aby móc wyrównać szanse, a jego rodak Richard Virenque porównał siebie do „barana w stadzie” mówiąc, że chcąc w nim pozostać nie ma wyjścia – trzeba brać środki dopingujące.

Z pomocą w uprawianiu tego niechlubnego proceduru przychodzą wyspecjalizowane laboratoria i pracujący w nich naukowcy. Znaczący udział w takich działaniach mają także, niestety, lekarze. Pierwszym dowodem na funkcjonowanie takich relacji było zdemaskowanie poczynąń, działającego w USA, laboratorium BALCO. Ujawnienie specjalistycznej współpracy ze sportowcami nastąpiło po złapaniu na dopingu legendy amerykańskiej lekkoatletki – Marion Jones i sprintera – Tima Montgomery’ego. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia Marion, przyznawszy się do stosowania dopingu w latach 1999-2001, straciła pięć medali olimpijskich wywalczonych w Sydney, pieniądze i sławę. Ponadto sąd skazał ją na pół roku więzienia. Przypadek Marion Jones okazał się czubkiem góry lodowej. Wkrótce na listę dopingowiczów trafili powszechnie podziwiani lekkoatleci oraz brylujący w prestiżowych wyścigach kolarze, których nazwisk, ze względu na ich ilość, nie sposób tu wymienić. Jednak na szczególną uwagę zasługuje postępowanie prokuratorskie, które doprowadziło do przyznania się do stosowania dopingu przez Lance’a Armstronga, kolarza, cieszącego się ogromną estymą, wielokrotnie uznawanego za wzór sportowca. Żaden z licznie wykonanych testów antydopingowych nie był pozytywny. Blisko dwuletnie postępowanie oparte było na dowodach pośrednich, których dominującym elementem były oskarżenia wcześniej złapanych na dopingu kolegów. Ich ze-

znania uzupełniły dokumenty mailowych zamówień, płatności za substancje dopingujące, rejestracje rozmów itp. Jak podał Travis Tygart – Chief Executive Amerykańskiej Agencji Antydopingowej (USADA) podczas Światowego Kongresu Antydopingowego, który odbył się w Johannesburgu w listopadzie 2013 roku, koszt postępowania znacznie przekroczył pół miliona dolarów. Ważnym dowodem, nie tylko w odniesieniu do Armstronga, były zeznania jego kolegi z zespołu US Postal – Tyler’a Hamiltona. Hamilton ujawnił, że w tym dopingowym procederze zawodnik był tylko elementem zorganizowanego systemu, w którym istotne miejsce przypadało skorumpowanemu lekarzom, fizjoterapeutom, trenerom i gronu działaczy krajowych i międzynarodowych federacji. Kluczowym działaniem, pozwalającym bezkarnie przemykać się przez kontrole dopingowe, było umiejętne dozowanie zakazanych substancji w ilościach podprogowych, czyli w takich, żeby w pobranym do badań materiale nie można było stwierdzić odchyień od normy. Wyznania Hamiltona spisane zostały w niezwykle interesującej książce „Wyścig tajemnic” napisanej wspólnie z Danielem Coyle. Zawarte w niej relacje są bardzo zbieżne z ujawnionymi nieco później sprawozdaniami z szeroko zakrojonej akcji antydopingowej pod nazwą „Puerto”, przeprowadzonej w Hiszpanii, w której Guardia Civil rozpracowała całą siatkę dystrybutorów koksu z największym magiem dopingu dr. Eufemiano Fuentesem na czele. Obrotny Hiszpan oferował zawodnikom, nie tylko kolarzom, środki wspomagające w postaci hormonu wzrostu, insuliny, testosteronu, erytropoetyny, a szczególnie – przetaczanie krwi według precyzyjnie dopracowanego schematu rotacyjnej wymiany krwi własnej (autohemotransfuzje). Koszty tego rodzaju „opieki medycznej” wahały się w granicach 30-60 tysięcy dolarów za cykl przygotowań w zależności od rangi imprezy. Nie wygasły jeszcze emocje związane z aferą Lance’a Armstronga, a już niemieccy dziennikarze ze stacji ARD dostarczyli szokujący materiał filmowy, który ukazywał proceder dopingu w Rosji, głównie w lekkoatletyce. W skorumpowanej siatce dopingowej, poza zawodnikami, lekarzami i trenerami, znaleźli się wysokiej rangi działacze krajowej i międzynarodowej federacji lekkoatletycznej. W wielu przypadkach koszty tuszowania i manipulowania wynikami badań sięgały nawet pół miliona dolarów.

W ostatnich miesiącach ci sami dziennikarze ujawnili kolejny bulwersujący materiał dotyczący biegaczy kenijskich. W odległej Afryce, ze względu na brak akredytowanego laboratorium na tym kontynencie, prowadzenie kontroli napotyka na znaczne trudności, co jeszcze bardziej zachęca do niedozwolonych sztuczek. Przedstawione podejrzenia czekają na wyjaśnienie, ale i tak już dzisiaj rzucają cień na Międzynarodową Federację Lekkoatle-

tyczną. Zarzuca się jej co najmniej grzech zaniechania w finalnym rozpracowaniu wątpliwych wyników, sugerujących ewentualne manipulacje. Zapewne to nie koniec pojawiania się kolejnych afer dopingowych.

Kiedy w końcu lat 80. ubiegłego stulecia zacząłem interesować się problemem doping w sporcie, sądziłem że jasne regulacje prawne i dobrze wyposażone laboratoria wystarczą, aby zjawisko to ujarzmić. Nic bardziej błędnego. Rozwijający się biznes promujący doping, wspomagany przez naukowców, okazał się trudniejszym przeciwnikiem niż przypuszczano. W Polsce już w 1990 roku podpisaliśmy Konwencję Antydopingową Rady Europy, ustanowiliśmy spójne przepisy i regulaminy. Konsekwentnie w 2004 roku Zakład Badań Antydopingowych Instytutu Sportu w Warszawie uzyskał oczekiwaną od wielu lat akredytację. W międzyczasie (1999 rok) powstała Światowa Agencja Antydopingowa (WADA), która w 2003 roku wydała Światowy Kodeks Antydopingowy. Dokładnie precyzował on funkcjonowanie całego systemu antydopingowego. Wprowadzenie niezapowiedzianych badań (out of competition testing) przed Igrzyskami w Atenach (2004 rok) przyniosło rezultat w postaci wzrostu testów pozytywnych w okresie poprzedzającym i w trakcie Igrzysk, co zaowocowało 32 dyskwalifikacjami. Dalsze usprawnienie metod detekcyjnych, szczególnie w odniesieniu do erytropoetyny czy hormonu wzrostu, spowodowało że na Igrzyska Olimpijskie w Londynie, nie pojechało 108 renomowanych zawodników. To także efekt wprowadzenie przez WADA programu rejestracyjnego („Whereabouts”) dla ścisłej czołówki światowej („Registered Testing Pool”), który zobowiązuje objętych tym programem zawodników do informowania o swoim o miejscu pobytu w każdym z 365 dni przez jedną godzinę, żeby umożliwić w tym czasie przeprowadzenie niezapowiedzianej kontroli.

Można by mówić o spektakularnym sukcesie, gdyby nie ujawnienie afer bezlitośnie ukazujących brak szczelności systemu antydopingowego. Szczególnie zdemaskowanie sposobów manipulacji, będących efektem współpracy lekarzy, naukowców i skorumpowanych działaczy, wyzwoliło – na szczęście krótkotrwale – poczucie bezsilności. Podczas przywołanego już Światowego Kongresu Antydopingowego w Johannesburgu znowelizowano Kodeks, zwiększając restrykcyjność zawartych w nim regulacji. Między innymi zaostrzono kary za doping, do dziesięciu lat wydłużono okres przechowywania pobranych w laboratorium próbek, co – dzięki poprawianiu metod detekcyjnych – pozwoli na skuteczne badanie retrospektywne, oraz usankcjonowano konieczność wprowadzenia tzw. „paszportu biologicznego”. „Paszport” to indywidualny dokument sportowca, zawierający wszystkie wyniki wykonanych u niego analiz (obecnie są to parametry hematologiczne i tzw.

profil steroidowy określany w moczu), co pozwala na precyzyjne monitorowanie zmian w jego organizmie, poprzez porównywanie zapisanych w nim wartości.

W całym systemie zwalczania dopingu coraz większą rolę przypisuje się kontrolom granicznym. W niektórych krajach do walki z dopingiem włącza się także policja. Kontroluje miejsce zakwaterowania zawodnika, samochód, którym się przemieszcza, zawartość bagażu osobistego. Działa również, bardzo ważny, system dochodzeniowy, oparty na dowodach pośrednich („non analytical cases”). Można się buntować, widząc w takim postępowaniu ingerencję w dobro osobiste, ale w tym przypadku nadrzędność celu musi być argumentem, który te działania usprawiedliwi.



W obliczu braku możliwości wyeliminowania zjawiska dopingu i ujawniania afer świadczących o niedoskonałości systemu jego zwalczania, coraz głośniejszemu odzywają się głosy poparcia dla legalizacji dopingu. Skłania do tego przekonanie, że „wszyscy biorą”, a potwierdzają to liczne afery, głównie na szczytach sportu. Wielu sportowców, w tym między innymi, znany polski płotkarz Paweł Januszewski, oficjalnie głosi, że zwalczanie dopingu to fikcja pochłaniająca coraz to większe koszty. Zdaniem innych „adwokatów dopingu” nie jest on wcale bardziej szkodliwy od wyczerpujących treningów, a jego legalizacja umożliwiłaby na przykład stosowanie go w kontrolowanych przez lekarzy warunkach. Uznając doping za legalny, niektórzy proponują, aby wskazać konkretne substancje i konkretne sytuacje, w których można by go stosować. Te i podobne argumenty dają się łatwo storpedować. Jeśli chcemy uznać doping za dozwolony, to po pierwsze należałoby określić kryteria. Czy legalizacja ma dotyczyć całego sportu? Czy może tylko profesjonalnego? A co ze sportem młodzieżowym? Kontrolować? Rozdzielenie poszczególnych kategorii po prostu jest niewykonalne. W sporcie zawodowym można by się spodziewać nie tylko presji, ale żądania dostosowywania charakteru treningu pod dyktando

dopingu. Po ewentualnej legalizacji dopingu nie będzie wygrywać najlepszy. Będzie wygrywał ten, którego organizm najlepiej zaadaptuje się do podawanych substancji. Śmiem twierdzić, że powstawanie coraz to nowych związków dopingujących stanowiłoby zagrożenie dla zdrowia nie tylko sportowców, ale dla całego gatunku homo sapiens.

Tymczasem nie jest prawdą, że wszyscy sportowcy „biorą”. Potwierdzają to negatywne wyniki przytłaczającej ilości wykonanych testów antydopingowych a także liczne wypowiedzi wybitnych sportowców i podejmowane przez nich działania promujące czysty sport. W przeprowadzonych w 2010 roku i w 2012 roku badaniach ankietowych, podczas poznańskiego i warszawskiego maratonu, zaledwie 6,5% z 2773 ankietowanych uczestników wypowiedziało się za legalizacją dopingu, 81,5% było za zdecydowanym przeprowadzaniem kontroli w biegach amatorskich. Jeszcze bardziej krytycznie do dopingu odnoszą się studenci Akademii Wychowania Fizycznego. Dla takiej postawy nie ma też akceptacji społecznej. W ankiecie przeprowadzonej w czerwcu bieżącego roku, na zlecenie tygodnika „Newsweek”, na reprezentatywnej grupie 800 osób w przedziale wiekowym 16-64 lat, przyzwolenie na doping zadeklarowało 7% badanych, a aż 84% było przeciw. Pozostałe 9% nie wypowiedziało się.

Po wielu latach mojej pracy i działań w walce z dopingiem, na często zadawane pytanie o to, czy jesteśmy w stanie wyeliminować doping z życia



sportowego, odpowiem tak, jak uczynił to kilka lat temu były Przewodniczący MKOL-u – Jacques Rogge: „Nie możemy wygrać wojny z dopingiem – możemy jednak wygrać wiele bitew i trzymać na wodzy mentalność dopingową. Zawsze będą tacy, którzy zastosują doping. Sport stanowi bowiem odzwierciedlenie społeczeństwa (...), dlatego nigdy nie będziemy mieć całkowicie czystego sportu. Ale możemy uczynić go znacznie czystszy niż jest obecnie”.

W nawiązaniu do tej wypowiedzi, zwłaszcza tej części, która mówi, że „sport stanowi odzwierciedlenie społeczeństwa”, dodam że tak jak nie da się wygrać wojny z dopingiem, tak niemożliwe jest wyeliminowanie presji ze współczesnego życia. Jednak tak, jak sport „możemy uczynić znacznie czystszy niż obecnie,” tak nasze życie możemy uczynić spokojniejszym, bardziej sensownym. Możemy zatrzymać się w tym szaleńczym wyścigu niepokonanych pragnień i zawyżanych celów, próbować uwolnić się od stale narastającej wewnętrznej presji niszczącej naturalną motywację do mądrego funkcjonowania. Ratunkiem jest coraz częściej powtarzana potrzeba „zatrzymania się”, świadomego zwolnienia tempa życia – propagujący to nurt określany jest mianem „slow life”, choć ja nazwałbym to powrotem do „normalności”. Nie jest to nurt przeciw cywilizacji i rozwojowi, ale styl życia, którego celem – jak określa psychoterapeuta Wojciech Eichelberger – jest właśnie ratowanie się przed katastrofą cywilizacyjną. Nie należy go rozumieć, jako zaciąganie hamulca, ale raczej jako zdejmowanie nogi z gazu.

Zajęci i wечно pracownicy, nie zaznajamiamy się ze sobą, z własnymi emocjami i myślami, nie potrafimy dostrzec piękna wokół. A jest wiele sposobów na zatrzymanie się, których już nie sposób tu omówić. Jest jednak coś, co może dawać nadzieję na życie bez dopingu, uzależnień i presji. To dążenie do harmonii... Tiziano Terzani, włoski pisarz i reporter, który zmagał się z chorobą, a przez podróże odmienił swoje spojrzenie na życie, pisał że najważniejsza jest harmonia ze światem i z sobą, pośród ciszy przyrody. Przypomnę jeszcze, że piękno ruchu i owa harmonia to ideały sportów starożytnych. Mam nadzieję na ten społeczny powrót do niej.

Dodam na koniec, a wiem to z własnego doświadczenia, że w procesie odnajdywania harmonii dużą rolę odgrywa rozsądna, niewymuszona aktywność fizyczna. Towarzyszący jej swobodny przepływ myśli uruchamia podświadomość, która często stawia pytania o wartość wytyczanych sobie do realizacji celów i sens naszego życia.

Gratias

***Jego Magnificencjo Rektorze,
Wysoki Senacie,
Wielce Dostojni Goście,
Panie i Panowie,
Drodzy Studenci***



Godność Doktora Honoris Causa Państwa Uczelni to dla mnie ogromny zaszczyt i wielka radość. Za ten ogromny dar wspólnoty akademickiej serdecznie dziękuję.

Wyrazy wdzięczności kieruję do całej społeczności Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, Uczelni tak światłej i cenionej w środowisku akademickim w całej Polsce. Jest mi tym bardziej miło, że łączy mnie z tą Uczelnią wieloletnia współpraca, szczególnie z przedstawicielami jej władz.

Słowa szczególnej wdzięczności za docenienie mojej działalności kieruję do mojego wieloletniego Przyjaciela, Jego Magnificencji Rektora – Profesora Juliusza Migasiewicza oraz Wysokiego Senatu. Kłaniam się również Pani Dziekan Wydziału Wychowania Fizycznego – Profesor Krystynie Zatoń i kieruję słowa podziękowania za inicjatywę wniosku i przeprowadzenie przewodu.

Serdecznie dziękuję Panu Profesorowi Markowi Zatonowi za podjęcie się obowiązku promotora oraz za piękne słowa laudacji. Za pełne życzliwości opinie wdzięczny jestem Recenzentom, Panom Profesorom – Markowi Mędrasiowi i Andrzejowi Klimkowi.

Dziękuję moim Kolegom Rektorom poznańskich Uczelni i Rektorom wszystkich AWF-ów – za twórcze rozmowy i efektywną współpracę. Jako Przewodniczący KRAWF nigdy nie zawiodłem się na Rektorach AWF-ów i dumny jestem z tego, że z dobrym skutkiem udaje nam się działać na rzecz naszego wspólnego środowiska.

Wyrazy wdzięczności składam także osobom z mojej Uczelni, Przyjaciołom Współpracownikom, Koleżankom i Kolegom – za życzliwość i wsparcie we wszystkich działaniach.

Trudno przy takiej okazji nie wspomnieć tych, z którymi rozpoczynałem swoją ścieżkę naukową i zawodową – Profesorów Mariana Krawczyńskiego i Wojciecha Cichego, z którym stawiałem pierwsze kroki w medycynie sportowej. Z ogromną życzliwością wspominam nieżyjących już Profesora Stanisława Kozłowskiego oraz Panie Profesor Krystynę Nazar oraz Hannę Kociubę-Uściłko, a także Profesora Ryszarda Gruczę z Centrum Medycznego i Klinicznego PAN, z którymi kontynuowałem moją pracę naukową. To oni użyczyli mi swojej wiedzy i pomagali doskonalić warsztat naukowy.

Dziękuję Rodzinie, szczególnie mojej wspaniałej Żonie, za wyrozumiałość i za to, że przez cały czas sekunduje moim działaniom.

Serdecznie dziękuję i kłaniam się wszystkim, którzy są przy mnie od lat, kibicują moim poczynaniom i darzą życzliwością.

Doceniam to i dziękuję.

Jerzy Smorawiński

Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu jest uczelnią trzywydziałową z Wydziałem Wychowania Fizycznego, Wydziałem Fizjoterapii (dawniej Rehabilitacji Ruchowej) oraz Wydziałem Nauk o Sporcie, kształcącą w systemie studiów dziennych, zaocznych, wieczorowych i podyplomowych, a także studiów doktoranckich. Uczelnia posiada pełne uprawnienia akademickie do nadawania tytułów zawodowych licencjata i magistra oraz stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego nauk o kulturze fizycznej.



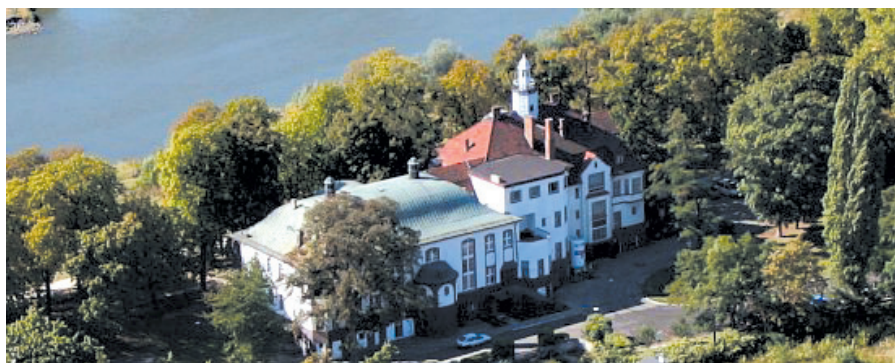
Wrocławska Akademia Wychowania Fizycznego powstała w 1946 roku jako Studium Wychowania Fizycznego przy Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Wrocławskiego. Jej współzałożycielem i pierwszym Rektorem był prof. dr hab. Andrzej Klisiecki. W 1950 roku przekształcona została w samodzielną Wyższą Szkołę Wychowania Fizycznego, która w 1956 roku uzyskała





uprawnienia do nadawania stopni magisterskich, a następnie w 1972 przemianowana została na Akademię Wychowania Fizycznego. Od 1966 roku posiada prawa doktoryzowania, a od 1990 roku prawa przeprowadzania przewodów habilitacyjnych – od roku 2011 na dwóch wydziałach.

Absolwentami i pracownikami Uczelni są członkowie licznych towarzystw naukowych, organizacji społecznych i politycznych, posłowie na Sejm, członkowie gremiów opiniotwórczych w szkolnictwie wyższym i kulturze fizycznej. W dotychczasowej, prawie 70-letniej historii uczelni, studia magisterskie ukończyło blisko 17000 absolwentów.





Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu posiada również znaczny dorobek w kształceniu kadr naukowych kultury fizycznej. Wypromowano w niej ponad 600 doktorów, 60 doktorów habilitowanych oraz 20 profesorów nauk kultury fizycznej.

Doktorami Honoris Causa Akademii są Primo Nebiolo, Zbigniew Drozdowski, Tadeusz Ulatowski, Renne de Lubersac, Władimir Zatsiorski, Kazimierz Denek, Robert M. Malina, George E. Kilian, Tadeusz Luty, Tadeusz Szulc, Krystyna Nazar oraz Guang H. Yue, Andrzej Wit, Peter Weinberg, Krzysztof Klukowski oraz Claude Louis Gallien.

Z Akademią związani są znani trenerzy i sportowcy polscy, medaliści igrzysk olimpijskich, mistrzostwa świata oraz mistrzostw Europy.

W ostatnich latach wrocławska Akademia Wychowania Fizycznego jest najwyżej cenioną w Polsce. Wielokrotnie zajmowała pierwsze miejsce w rankingu uczelni wychowania fizycznego w Polsce. W ocenie parametrycznej działalności naukowo-badawczej wszystkie wydziały Akademii posiadają kategorię B.





Obecnie Akademia spełnia europejskie wymogi kształcenia, zgodne z ECTS (The European Credit Transfer System). Tym samym, bez przeszkód mogą w niej studiować studenci z wszystkich krajów Unii Europejskiej.

Akademia Wychowania Fizycznego stała się znakomitą wizytówką środowiska akademickiego Wrocławia.



SPIS TREŚCI

<i>Uchwała nr 30/2015 Senatu AWF we Wrocławiu</i>	s. 3.
<i>Przemówienie JM Rektora AWF we Wrocławiu prof. dra hab. Juliusza Migasiewicza</i>	s. 4.
LAUDATIO <i>Laudacja prof. dra hab. Marka Zatonia na podstawie opinii prof. dra hab. Andrzeja Klimka oraz prof. dra hab. n. med. Marka Mędrasia</i>	s. 7.
DIPLOMA <i>Dyplom Doktora Honoris Causa prof. dra hab. n. med. Jerzego Smorawińskiego</i>	s. 23.
LECTIO DOCTORIS <i>Wykład okolicznościowy Doktora Honoris Causa prof. dra hab. n. med. Jerzego Smorawińskiego pt. Co narzuca nam świat? - presja w życiu codziennym i sporcie</i>	s. 25.
GRATIAS <i>Podziękowania Doktora Honoris Causa prof. dra hab. n. med. Jerzego Smorawińskiego</i>	s. 39.
<i>Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu</i>	s. 43.